

Grypsowana sztuka Słapowskiego

Niecodzienny spektakl na deskach Teatru Dramatycznego. W "Kobiecie nad nami", spektaklu, który premierę miał kilka tygodni temu, zagrali więźniowie. Zupełnie nowa inscenizacja, przystosowana do więziennego slangu.

13 grudnia w sali kameralnej zamiast Adrianny Biedrzyńskiej oraz trzech aktorów "Węgierki": Marka Tyszkiewicza, Piotra Dąbrowskiego i Tadeusza Sokołowskiego - wystąpiło czworo więźniów aresztu śledczego przy ul. Kopernika: trzech mężczyzn i jedną kobietę.

- Od trzech miesięcy na prośbę aresztu pracowałem z więźniami. Na początku z większą grupą, później wyklarowało się z tego siedem osób. Wspólnie zastanawialiśmy się, co moglibyśmy zrobić. Opowiadałem im o różnych sztukach. Najbardziej przypadła im do gustu "Kobieta nad nami", którą zresztą zaczynałem właśnie realizować w Dramatycznym - mówi Dariusz Szada-Borzyszkowski, filmowiec, dziennikarz TVP3, reżyser teatralny. Jest autorem przekładu "Kobiety nad nami" Aleksieja Słapowskiego i reżyserem polskiej prapremiery tej sztuki w białostockim teatrze.

- Wszystko dobrze, ale to nie po naszymu - zawyrokowali więźniowie po przejrzeniu egzemplarza sztuki. Szada-Borzyszkowski zaproponował im więc zrobienie ich własnej adaptacji. Więźniowie się zgodzili - część rzeczy wyrzucili, część zostawili, bohaterom nadali własne pseudonimy (np. d'Artagnan), zmienili niektóre sformułowania na bliższe ich więziennemu slangowi.

Rola reżysera polegała na koordynacji całego spektaklu, budowaniu napięcia, ogarnięciu całości. Więźniowie zrobili resztę. Bardzo trudno było im oddzielić życie od sceny. Np. mieli olbrzymie trudności z powiedzeniem słów "kocham cię", które padają w spektaklu. Zwłaszcza kiedy na próbach pojawiły się panie z kobiecego oddziału aresztu. Ale ostatecznie udało się całość przygotować.

Pojawiła się myśl o wystawieniu spektaklu poza więziennymi murami. Areszt się na to odważył, wystąpił z wnioskiem do Sądu Penitencjarnego, ten się zgodził. Nic przeciwko nie miała też dyrekcja Teatru Dramatycznego. Grypsowana "Kobieta nad nami" trwa dwa razy krócej niż pierwowzór - niecałe pół godziny.

Po spektaklu w teatrze odbyła się aukcja prac więźniów: rysunków, ręcznie robionych obrusów i przedmiotów dekoracyjnych. Dochód zostanie przekazany na rzecz schroniska penitencjarnego Patronat, które pomaga odnaleźć się w nowej rzeczywistości więźniom opuszczającym areszt.

Gazeta Wyborcza



